

Anty-lewak święci trumfy

27 września 2010

Lewak. Dziwne to słowo. Milczy o nim nawet wszytkowiedząca Wiki. Jedynie Nonsensopedia podejmuje temat:

„Lewak – element społeczeństwa występujący pojedynczo lub zbiorowo, popierający lewicę, homoseksualizm i Muzykę Przeciwno Rasizmowi. Zadaniem lewaka jest niszczenie naszej wspólnie budowanej i regularnie opijanej Polski! Kto nie jest z nami, jest lewakiem!”

Epitet „lewak” stał się ulubionym słowem wytrychem dla tych wszystkich, którzy przekonani są o nieomyślności neokonserwatywno-syjonistycznej ideologii. Kto nie z nami ten przeciw nam! Jeśli uważasz, że Izrael jest bebe i dąży do eksterminacji Palestyńczyków – jesteś lewak. Jeśli nie wierzysz w bajkę o brodatych Talibach dokonujących szarżę na wieże WTC jesteś lewak. Jeśli nie wierzysz, że jedynym i największym złem na świecie jest Islam to jesteś lewak. Do kwadratu.

Czytając wczoraj dumnie wyeksponowaną notkę blogera Dixi „Polscy kaci” (<http://niepoprawni.pl/blog/29/polscy-kaci#comment-100051>) pomyślałem sobie, że przecież każdy może się mylić i czasami coś nierozsądnego napisać: „Jeśli nawet, to uważam i nie wstydzę się do tego przyznać, że torturowanie jakiegoś terrorysty, o ile może to zapobiec zamachom na szkoły pełnej dzieci, wybuchowi w metro pełnym cywilów czy wpieprzeniu samolotów pasażerskich w wieżowce, jest całkiem rozsądne i uzasadnione. Nawet opłacalne.”

Taka odosobniona opinia mogłaby się zdarzyć, wszak mamy (?) wolność myśli i przekonań. Jednak komentarze, które pojawiły się pod rzeczonym wpisem przeraziły mnie. Takiego festiwalu nienawiści do drugiego człowieka (choć „terrorysta” przecież

nie jest człowiekiem) w jednym miejscu dawno nie widziałem. Nie biorę oczywiście pod uwagę takich szemranych miejsc jak Forum Żydów Polskich czy portal Europa21 bo te są poza wszelką konkurencją. Mam na myśli normalne portale dla normalnych ludzi. A do takich należą Niepoprawni. Ale oczywiście każdy ma prawo do własnych poglądów. Ja też.

„Terrorysta” i „terroryzm” to następne słowa wytrychy wymyślane przez politycznie poprawne (a więc nie lewackie) środowiska amerykańskich neokonserwatystów i izraelskich syjonistów. Wiem, że sam termin funkcjonował już prędej ale dopiero światła myśl polityczna Wolfowitza i koleśi nadała mu ten uniwersalny charakter. Kiedyś by kogoś pognębić starczyło rzucić – wróg ludu, imperialista, kułak, wyzyskiwacz. Albo z drugiej strony – komuch, bolszewik itp. Teraz, gdy świat stanął na głowie, zaszła potrzeba wymyślenia nowego terminu. I tu jak zwykle nieocenieni wybrańcy ludzkości nie zawiedli nas. Wszystko co nie po myśli mainstreamu to lewak albo nawet terrorysta. Islamski oczywiście, bo inni nie istnieją. I nikt nie zająknie się nawet, że twórcami współczesnego terroryzmu byli syjoniści kolonizujący Palestynę. Teraz (chwilowo) mają swoje 15 min i wykorzystują to do granic możliwości w celu realizacji swoich celów zdominowania świata. A że każda gówniana, antyludzka ideologia nie ma racji bytu, tak i ta padnie z hukiem. Z pewnością będzie kosztowało to wiele istnień ludzkich ale taki przecież jest plan.

Okazuje się bowiem, że kilkudziesięcioletnie ogłupianie zachodnich społeczeństw przez syjonistyczną propagandę nienawiści przyniosło całkiem niezłe rezultaty. Wyrosła cała rzesza potakiwaczy systemu, wierząca w każdą bajkę wymyśloną przez żydowskie media.

Mimo że to niezbyt zgrabnie cytować siebie samego ale przytoczę tu dla oszczędności czasu kawałek mojej starej notki: „Wojna zawsze była tym szczególnym rodzajem ludzkiej aktywności, który z czasem obrósł w zwyczaje, kodeksy zachowań na polu walki i sposobu postępowania z jeńcami. Nie należy

oczywiście gloryfikować nad słuszną miarę tych czasów bo barbarzyństwo wojny jako takiej zawsze było rzeczą oczywistą. Jakby jednak nie patrzeć to brakowało z pewnością jednej cechy wojny, którą obserwujemy przez cały XX wiek aż do dziś – mianowicie nienawiści. Nienawiści do przeciwnika, zwłaszcza tego, którego ma się zamiar dopiero najechać. Dziś sytuacja jest diametralnie inna. Kampania nienawiści przed atakiem jest rodzajem przygotowania artyleryjskiego. Nakierowana jest głównie na upodlenie przyszłej ofiary i urobienie tzw. opinii publicznej w celu zapewnienia moralnego poparcia agresji. To nie jest cywilizacja chrześcijańska, z zasadami miłości bliźniego nie ma wspólnego nic.”

Takie właśnie „ przygotowanie artyleryjskie” obserwujemy dziś. Izrael dowodzony przez skrajną, betonową prawicę, wspierany przez rabinów – dewiantów (a przecież teokracją nie jest) dąży do rozpętania kolejnej wojny. Tylko, że tym razem sprawa jest dużo poważniejsza, bo Iran to jednak nie Irak czy Afganistan.

To co usiłują zrobić media, z dużym zresztą sukcesem, to zohydzenie przeciwnika w celu uzyskania politycznej akceptacji ciemnych mas. Wszyscy mają wierzyć, że każdy Arab to pałający żądzą krwi judeo-chrześcijańskiej (co za okropna zbitka...) morderca z kałachem i bombą w kieszeni.

Daleki jestem od gloryfikowania Islamu. Wiele rzeczy nie podoba mi się wcale. Jednak zbyt proste, żeby nie rzec prostackie jest przypisywanie cech jakiejś ekstremy wszystkim Arabom. Tak się dodatkowo składa, że tę ekstremę wyhodowali sami „eksporterzy demokracji”. Talibów w Afganistanie, Hamas w Palestynie a nawet fantomatyczną Al Kaidę z jeszcze bardziej fantomatycznym Bin Ladenem – prywatnie kumplem Busha.

Smutne i zarazem przerażające jest to, że tak wielu ulega tej podłej propagandzie. Rzekomy islamski atak na WTC posłużył do dwóch celów: drastycznego ograniczenia swobód obywatelskich i usprawiedliwienia zbójceckich inwazji na Bliskim Wschodzie.

Niedawno, świętując setne urodziny ojca – Benziona Netanjahu (urodzonego w Polsce jako Milejkowski) Bibi Netanjahu wyjawiał, że jego tata „przewidywał zamachy z 11 września już od początku lat 90’”. To dość niefortunne wyznanie, biorąc pod uwagę, że tata Benzion nie jest żadnym jasnowidzem. Był za to sekretarzem Władimira Żabotyńskiego, założyciela najbardziej ekstremalnego i rasistowskiego odłamu syjonizmu, nawołującego do użycia gwałtu (z czystkami i ludobójstwem włącznie) wobec Palestyńczyków w celu „wyzwolenia” Ziemi Świętej. Benzion uważany był za szczególnego ekstremistę nawet przez Menachema Begina...

Nasuwa się pytanie czy te „przewidywania” Benziona były przeczuciami czy projektem opracowywanym w latach ’90? Gdyby był ostrożny zrobiłby lepiej nie poruszając tej kwestii. Tym bardziej, że to Bibiemu tego pamiętnego 9/11 publicznie wyrwały się słowa, że wydarzenie jest czymś „dobrym” bo, jak szybko doprecyzował, miało wywołać „natychmiastową falę sympatii dla Izraela”. Twierdzenie zaskakujące lecz najwyraźniej podzielane przez „tańczących Izraelczyków” zachwycających się płonącymi wieżami, aresztowanymi a potem szybko wypuszczonymi do Izraela.

Tak na marginesie chciałbym dodać, że Amerykanie, którzy zdążyli już zniszczyć w odwecie za zamach z 11/9 Irak i Afganistan nie rozpoczęli jeszcze procesu rzekomych sprawców zamachu...

Mamy więc festiwal politycznej poprawności zadekretowany przez postępowe siły anty-lewackie. Zastanawiam się tylko kiedy ci wszyscy apologeci neokonserwatystów i syjonistów się obudzą? Mam nadzieję, że nie z ręką w nocniku.

Autor i źródło: SpiritoLibero